Rok IV
Nr. 49

POLSKA INFORMACJA PRASOWA

17.XII.
1943 r.

T r e ś ć :

W I A D O M O Ś C I   R A D J O W E

SPRAWY POLSKIE.

Gen. Sosnkowski do armji polskiej na wschodzie.

W drodze powrotnej do Londynu gen. Sosnkowski zatrzymał się w Kairze. W dn. 7 grudnia odbył on konferencję z dowódcami armji sprzymierzonych. Po zakończeniu inspekcji wojsk polskich na środkowym wschodzie, gen. Sosnkowski złożył podziękowanie gen. Andersowi za dobrą organizację armji polskiej. Gen. Sosnkowski powiedział: "wysoki i jednolity front duchowy, żarliwy patrjotyzm i męstwo żołnierza polskiego wywalczy wielką i niepodległą Polskę". - "Jesteście wojskiem, które z modlitwą na ustach służy Polsce i tylko Polsce. Jesteście wiernymi synami swej Ojczyzny. Niech was Matka Boska Częstochowska prowadzi drogami, wiodącymi do Ojczyzny".

"Times" o stosunkach polsko-sowieckich.

Londyński "Times" pisze: "Polska zajmuje kluczową pozycję między Rosją i Niemcami. Uznając to Stalin oświadczył, że dąży do odbudowy silnej i potężnej Polski." -

Nadchodzące z Moskwy wiadomości informują, że na drodze porozumienia między Polską a Rosją, nie stoją żadne trudności. Jak przypuszcza korespondent Reutera, Rząd Polski zamierza obecnie poddać rewizji stosunek z Rosją . Prawdopodobnie premjer Polski i min. spraw zagranicznych zechcą usłyszeć od min. Edena, jakie po konferencji teherańskiej istnieją możliwości nawiązania stosunków z Rosją. Rozmowa ma nastąpić jeszcze w ciągu tego tygodnia.

FRONT ROSYJSKI.

Ofensywa niemiecka.

Od początku ofensywy, mającej na celu zlikwidowanie potężnego klina sowieckiego, wbitego z podstawy kijowskiej aż po Żytomierz - Niemcom udało się przesunąć linję frontu na tym odcinku o 21 km w kierunku Kijowa i osiągnąć w ten sposób punkt oddalony o 90 km od tego miasta. Największe nasilenie walk obserwujemy na północy tego klina pod Malinem, gdzie jak zgodnie podkreślają rzeczoznawcy sowieccy i angielscy, toczy się obecnie najbardziej zacięta bitwa od czasów Stalingradu. Niemcy operują tutaj wielkiemi masami broni pancernej, rzucając niekiedy kolumny liczące do 1500 czołgów i to na bardzo wąskie odcinki frontu. Dzięki takiemu nieliczeniu się ze sprzętem mogli oni stworzyć cały szereg momentów nader groźnych dla armji sowieckiej. Obecnie Sowietom udało się opanować sytuację, lecz trzeba przyznać, że jest ona nadal ciężka, gdyż napór niemiecki tylko nieco osłabł. Czy napór ten wzrośnie, jak zapowiada to prasa niemiecka - trudno przewidzieć. Faktem jest jednak, że ostatnie komunikaty donoszą, jakoby ilość czołgów, rzucanych przez Mansteina, uległa zmniejszeniu. Wskazywałoby to na pewne wyczerpanie.

Drugim punktem, gdzie natarcie niemieckie rozwinęło dużą siłę, jest odcinek Czerniachowa. Komunikaty dowództwa czerwonej armji z dnia 11 b.m. doniosły, iż od trzech dni trwają tam uporczywe ataki niemieckie, pomyślnie lecz z wielkim trudem likwidowane. Straty strony nacierającej osiągnęły w okresie tych 3 dni 330 czołgów. Wyraźnym natomiast sukcesem Mansteina jest opanowanie Radomyśla, oddalonego o 90 km od Kijowa. Jest to najdalszy punkt, do którego wojska niemieckie dotarły dnia 14 b.m.. Sowiety starają się oczywiście opanować sytuację, używają do tego przedewszystkiem lotnictwa, którego duże siły biorą bezpośredni udział w zmaganiach w rejonie Kijowa, oraz wzmacniają akcję partyzantów na tyłach nieprzyjaciela. Ostatnie komunikaty przynoszą stale wzmianki o aktach sabotażu, głównie w okolicy Żytomierza.

Bitwa w łuku Dniepru.

W miarę zamarzania ziemi wzmagają się działania czerwonej armji w łuku Dniepru. Dnia 10 b.m. bolszewicy zdobyli stację kolejową Znamenkę, którą Niemcy oddali dopiero po trzech dniach bardzo zaciętego oporu. Stalin zapowiedział w rozkazie do armji, że oddziały, które najbardziej odznaczyły się przy zdobyciu tego miasta, zostaną oznaczone jego nazwą. Jest to niewątpliwie jeden z przejawów sowieckiej taktyki propagandowej, podnoszącej opanowanie niemal każdej wsi do rangi wielkiego sukcesu. Trzeba jednak przyznać, że Znamenka jest ważnym punktem. Tu bowiem krzyżują się linje kolejowe, prowadzące między innemi na płd.-wschód do Kirowgradu i na południe do Nikołajewa, tu również Niemcy posiadali ważny ośrodek zaopatrzenia swoich oddziałów. Wojskowi rzeczoznawcy brytyjscy twierdzą, iż zajęcie tego ośrodka jest zakończeniem wstępu do wielkiej sowieckiej ofensywy zimowej. Jaki będzie jej kierunek oczywiście niewiadomo. Narazie natarcie rozwija się w kierunku Kirowgradu, który jest poważnie zagrożony przez dwie kolumny od północy i wschodu. Mianowicie dnia 11 b.m. wojska sowieckie zdobyły Nowogródek i Mikrofanowkę, oddaloną o 18 km. od tego miasta. W ten sposób wszystkie drogi, wiodące do Kirowgradu zostały przecięte. Dalsze walki w toku.

Natarcie ze Znamenki miało jeszcze i drugi kierunek, na północny zachód i po zajęciu Kirowki doprowadziło do połączenia się oddziałów atakujących z oddziałami walczącemi w rejonie Czerkas. Miało to poważne konsekwencje. Niemiecki opór załamał się i po trzydniowych zaciętych walkach Niemcy zmuszeni byli ewakuować Czerkasy w dn. 14.b.m.. Oznacza to, że z całego odcinka Dniepru o długości 600 km. pomiędzy ujściem Berezyny a Zaporożem - Niemcy zostali odrzuceni. Obrona samych Czerkas

kosztowała ich wielu zabitych i rannych oraz dużo straconego sprzętu i zaopatrzenia. Do klęski tej, jak mówi rozkaz Stalina, przyczyniły się w znacznym stopniu sowieckie siły powietrzne. Po zajęciu Czerkas czerwona armja posuwa się dalej na zachód.

W rejonie Krzywego Rogu żadna z walczących stron nie odniosła poważniejszych sukcesów, aczkolwiek nasilenie walk zdaje się wzrastać. Niemiecki rzeczoznawca Sertorius, omawiając sytuację na tym terenie, oświadczył, iż walki jakie rozgorzały na tyłach Krzywego Rogu należy traktować poważnie. Dla dalszego rozwoju wypadków jest to bardzo znamienne wyznanie.

Na froncie Białorusi wskutek pogorszenia się pogody nadal toczą się walki o charakterze lokalnym. W rejonie Homla Bolszewicy poczynili nieznaczne postępy. Moskwa donosi o wzmożonej działalności partyzantów sowieckich na tyłach armji niemieckiej.

Ogólna sytuacja na froncie.

Gdy w październiku armji sowieckiej udało się sforsować Dniepr pod Kremeńczugiem i Dniepropetrowskiem, zdawało się, że nastąpi po tem jakiś większy manewr okrążający, zmierzający do otoczenia i zniszczenia wojsk niemieckich, stojących w kolanie Dniepru. Planu tego jednak nie udało się zrealizować. Dziś zaś ociężałość operacyjna oddziałów czerwonych jest zupełnie widoczna. Bolszewikom nigdzie nie udało się skoordynować swoich działań i gdy w jednem miejscu potrafili spowodować ciężki kryzys dla dowództwa niemieckiego, to w drugim już Niemcy zdołali taki kryzys opanować. Główny trzon armji niemieckiej jest nienaruszony i nie widać, by w najbliższym czasie czekało go jakieś większe załamanie. Przeciwnie, w miarę posuwania się frontu skracają się niemieckie linje dowozowe, gdy jednocześnie sowieckie, prowadzące przez teren kompletnie zniszczony - wydłużają się. Sowiety usiłują to nadrobić, podnosząc swoje oddziały partyzanckie na tyłach wroga.

Wielka bitwa o Dniepr trwa. Straty po obu stronach są oczywiście kolosalne, po stronie bolszewików znacznie większe. Aktywność obu stron nie słabnie, a ostatnio - jak donosi radjo Kair - Niemcy przeprowadzili przez Polskę świeże posiłki. To też walka z pewnością przeciągnie się przez całą zimę.

FRONT POŁUDNIOWY.

Anglosaskie natarcie rozwija się.

Oddziały 8-mej armji brytyjskiej, posuwające się wzdłuż wybrzeży Adrjatyku, podjęły ostatnio silne natarcie. Przedewszystkiem dnia 8 b.m. zdobyto i silnie umocniono drugi przyczółek nad rzeką Moro. Następnie, po długotrwałem przygotowaniu lotniczem i artyleryjskiem, rozpoczęto atak w kierunku na miasto Pescara, leżące u ujścia rzeki o tej samej nazwie. Wśród ciężkich walk oddziały kanadyjskie wspierane silną akcją artyleryjską, zajęły szereg ważnych umocnionych pozycji niemieckich na północ od rzeki Moro, by wreszcie dnia 10 b.m. zdobyć wytrwale przez Niemców bronione San Leonardo. Niemcy rozwinęli silne przeciwnatarcia, które jednak zwycięsko odparto i oddziały brytyjskie posunęły się naprzód. Największe nasilenie miały walki pomiędzy Orsogna i Ortona.

Oddziały niemieckie wypierane przez 8-mą armję wycofują się na nową linję obronną, biegnącą wzdłuż drogi do Guardiagrelle i Chieti. Linji tej bronią 3 dywizje niemieckie: 26 pancerna, 90-ta grenadjerów pancernych i 95-ta piechoty.

Dnia 14 b.m. 8-ma armja, po odrzuceniu silnych niemieckich jednostek pancernych, poszła znowu naprzód. Port Ortona znalazł się w zasięgu wzroku oddziałów kanadyjskich. Dalej w głąb lądu wojska indyjskie posunęły się naprzód na odcinku drogi Guardiagrelle - Ortona, biorąc jeńców.

Korespondenci frontowi donoszą, że walki toczą się na 15-to milowym odcinku frontu, zawartym pomiędzy wybrzeżem a drogą Guardiagrelle. Niemcy skoncentrowali tu duże siły do obrony Pescary.

Na zachodnim odcinku frontu włoskiego akcja Sprzymierzonych rozwija się również pomyślnie. Prócz oddziałów amerykańskich walczą tu również wojska włoskie, których odwagę oraz duże usługi, oddawane znajomością terenu, podkreślają zgodnie korespondenci wojskowi.

Główna przeszkoda na drodze do Rzymu - łańcuchy gór - została ostatnio sforsowana. Wojska amerykańskie oczyściły już całe pasmo Monte Camino i Monte Maggiore, z wyjątkiem płn.-zach. krańca, oraz zajęły pasmo Monte Croce. W ten sposób wbito klin pomiędzy wojska niemieckie na odcinku środkowym. Dnia 9 b.m. Amerykanie zdobyli miasto Rocca de Vandro, położone na płd. od rzeki Garigliano następnie zaś opanowali wszystkie szczyty dominujące nad drogą do Cassini i Rzymu oraz nad doliną rzeki Liri. Złe warunki atmosferyczne utrudniły dalszą działalność.

Pomimo niesprzyjającej pogody w okresie sprawozdawczym, lotnictwo sojusznicze rozwijało żywą akcję. Samoloty nietylko wspierały bezpośrednio nacierające oddziały, lecz również dokonywały nalotów na dalekie tyły przeciwnika, obrzucając bombami i ostrzeliwując koncentracje wojsk i transportów niemieckich. Naloty objęły szereg miejscowości, jak np. Giulianova, Civitavecchia, położone na płn. od Ortony, okolice Rzymu z ważnym ośrodkiem komunikacyjnym Terracino oraz zachodnie wybrzeże Włoch.

FRONT ZACHODNI.

Ofensywa powietrzna osłabła.

Najpoważniejszą z akcji Sprzymierzonych na froncie zachodnim, był nalot formacji amerykańskich latających fortec, które pod silną osłoną myśliwców, zaatakowały dn. 11 b.m. Emden. Nalot odbył się w dzień. Wywiązało się szereg walk powietrznych, podczas których Amerykanie strącili 138 samolotów niemieckich, z czego 122 zestrzeliły myśliwce. Amerykanie stracili 11 ciężkich bombowców i 3 myśliwce. Poprzedniej nocy niewielka grupa samolotów niemieckich przekroczyła Kanał. Kilka z nich dotarło nad Londyn. Zrzucone bomby nie spowodowały większych szkód. Strącono 4 samoloty napastnicze. Był to pierwszy niemiecki nalot na Wielką Brytanję od dn. 1 grudnia.

Drugą ciekawszą akcją był nalot amerykański dokonany dn. 13 b.m. na płn.-zachodnie Niemcy. Samoloty amerykańskie przeniknęły tak głęboko nad wrogie terytorjum, jak jeszcze nigdy. Obrony myśliwskiej nie napotkano, co tłumaczy się poważnemi stratami niemieckiemi, poniesionemi w czasie nalotu na Emden.

Na marginesie ofensywy lotniczej warto zanotować, że według oficjalnych cyfr niemieckich w czasie 8 miesięcy nalotów t.j. od 1.4. do 1.12. 1943 zginęło w Niemczech 127.[illegible] osób, a 3[illegible] tys. nie można było odszukać. Bez dachu nad głową pozostało 2.480.000 osób. Cyfry te są oczywiście za niskie, jeśli wziąć pod uwagę, że według danych policji berlińskiej w czasie największego nalotu na Berlin zginęło 25 tysięcy. Według danych obecnych w czasie wszystkich nalotów zginęło w Berlinie 16.632 osób. W ciągu tylko jednego miesiąca listopada - jak twierdzi szef dowództwa bombowców Wielkiej Brytanji - zrzucono na Niemcy 13.500 ton bomb. Nic tedy dziwnego, że zdenerwowanie ludności miast Rzeszy rośnie. A co będzie, gdy wystartują w powietrze budowane obecnie w Ameryce samoloty "Be 29", o których gen. Arnold powiedział, iż mają być znacznie większe od latających fortec?

Bitwa na Atlantyku z U-Bootami niemieckiemi.

Admiralicja brytyjska donosi o nowej klęsce zadanej niemieckim łodziom podwodnym na płn. Atlantyku. Walka trwała 2 dni i 2 noce. Nieprzyjacielskie łodzie atakowały konwój sprzymierzonych dużą grupą, składającą się z 20 łodzi.

Pierwszej nocy eskorta konwoju atakowała nieprzyjacielskie łodzie bombami głębinowemi, usiłując w ten sposób uniemożliwić nieprzyjacielowi bezpośredni atak na statki Sprzymierzone. W ciągu dnia samoloty różnego typu, z "Liberator'ami" włącznie, startujące z baz Islandji, rozpoczęły masowy atak na niemieckie łodzie. Zatopiono 2 łodzie, a 3-cią uszkodzono. Drugiej nocy niemieckie łodzie zaatakowały konwój ponownie. Walka trwała aż do rana. Rano samoloty wraz z kontrtorpedowcami rozpoczęły atak. Nad wieczorem nastąpiła decydująca akcja. 3 niem łodzie poszły na dno, w krótkim czasie jedna po drugiej. Jeden okręt podwodny trafiony bombą rozleciał się w kawałki. Drugi trafiony bombą głębinową odrazu się zanurzył. 2 inne łodzie zostały poważnie uszkodzone. Niewiadomo, czy zdołały one dopłynąć do swych baz. Sojusznicze okręty eskortujące nie poniosły żadnych szkód, ani strat w ludziach. 3 samoloty zostały uszkodzone. Nielicznych członków niemieckich załóg zdołano uratować. Po otrzymanej klęsce pozostałe jednostki niemieckie trzymały się od tego momentu zdala od konwoju. Zaledwie kilka dni temu admiralicja brytyjska doniosła o zatopieniu 6 niemieckich łodzi podwodnych. Łącznie zatem w ciągu tygodnia Niemcy stracili 11 łodzi, oraz kilkaset członków załogi na którą składa się kwiat młodzieży niemieckiej.

DALEKI WSCHÓD.

Pacyfik.

Na froncie Dalekiego Wschodu naogół zastój, komunikaty bowiem nie donoszą o żadnej żywszej działalności.

Dnia 9 b.m. na płdn.zachodnim Pacyfiku, na N.Gwinei wojska sprzymierzone po zajęciu Woreo nacierają na Mandang. Lotnictwo atakowało japońskie bazy i Bougainville, oraz żeglugę japońską. Flota amerykańska dokonała silnego ataku na wyspę Malu, szczegółów dotychczas nie ujawniono.

Bitwa o Bougainville wejdzie prawdopodobnie w najbliższym czasie w fazę decydującą, albowiem Anglosasom udało się przy współdziałaniu z lotnictwem znacznie poszerzyć przyczółek w zatoce Augusta.

Zapowiedź ofensywy.

Amerykański minister marynarki płk. Knox oświadczył na konferencji prasowej, że czynione są obecnie przygotowania do olbrzymiej ofensywy na Pacyfiku i że flota japońska poniosła ostatnio ciężkie straty.

Speaker radja tokijskiego oświadczył, że obecna sytuacja na Pacyfiku jest poważna. Nieprzyjaciel zbliża się do najżywotniejszych baz japońskich a jego materjalna siła bojowa nie może być lekceważona.

Chiny.

W środkowych Chinach wojska chińskie posuwają się naprzód napotykając na silny opór ze strony Japończyków. Ostatnio wojska chińskie zajęły 11 miejscowości położonych na wschód i północo-zachód od miasta Czang-tsa.

IMPERJUM BRYTYJSKIE.

Mowa min. Edena.

W dniu 14.XII min. Eden złożył w Izbie Gmin sprawozdanie z odbytych ostatnio w Kairze i Teheranie konferencyj. Stwierdził on, że sprawą najważniejszą, jaką omawiano, była sprawa taktyki i strategji wojennej sprzymierzonych. Na konferencjach zostały opracowane i uzgodnione ściśle plany przyszłego prowadzenia wojny. Pierwszym osiągnięciem - to skrócenie czasu trwania wojny. Zostały opracowane jak najściślejsze szczegóły przyszłych działań militarnych, ich czasu i miejsca. Ofensywa przeprowadzona zostanie od wschodu, zachodu i południa. Jednakże osiągnięcie przyszłego zwycięstwa jest tylko drogą do celu - stwierdził Eden - celem zaś właściwym jest osiągnięcie trwałego pokoju. Osiągnięcie tego celu oparte być może tylko na stworzeniu takich warunków powojennych, któreby naprawdę wprowadziły nowy ład na świecie. Osiągnięcie tej jednomyślności i współpracy jest nieodzwone, gdyż Niemcy już nieraz po przegranych wojnach rozpoczynały kampanje siania niesnasek i nieporozumień między narodami dla zburzenia jedności i by w czasie tych zabiegów przygotować się samym do nowej wojny odwetowej. "Jeszcze 6 miesięcy temu na pytanie, czy widzę możliwość zbudowania po wojnie takiego systemu współpracy, który byłby trwały i skuteczny, i czy po temu istnieją odpowiednie warunki, by mogło ono zaistnieć, wahałbym się dać odpowiedź twierdzącą. Dziś z całą emfazą twierdzę - tak".

Co do poszczególnych zagadnień Eden oświadczył: o Jugosławji - Od wielu miesięcy gen. Tito prowadzi prawie wyłącznie walkę przeciwko Niemcom, wiążąc tą akcją poważne siły niemieckie. Rząd W.Brytanji zdecydowany jest pomagać każdemu, kto prowadzi walkę przeciwko Rzeszy. Od wiosny tego roku przy sztabie marsz. Tito działa specjalna misja brytyjska. "Dziś nasz sojusznik rosyjski wysłał ze swej strony także misję sow. do kwatery głównej Tita. Obie te komisje wojskowe będą ze sobą współpracować. Utworzony Komitet i Rada partyzanci uważają za instytucje prowizoryczne. Naród jugosłowiański sam zadecyduje, gdy kraj będzie wolnym, o przyszłym ustroju Jugosławji". Pogląd ten stwierdził Eden, podzielają rząd brytyjski i rząd króla Piotra. O Grecji.- Mówiąc o Grecji Eden stwierdził, że tam sytuacja przedstawia się nieco odmiennie od sytuacji politycznej Jugosławji. Istnieją tam niezmiernie liczne organizacje o charakterze politycznym i partyzanckim, które w różnym stopniu przeciwstawiają się Niemcom i w różny sposób traktują swą współpracę ze sprzymierzonymi. Zadaniem rządów sprzymierzonych jest obecnie doprowadzenie tych organizacyj do współpracy ze sobą dla osiągnięcia wspólnego celu.

W sprawie Francji, min. Eden stwierdził, że naród brytyjski zawsze żywił jak najszczerszy szacunek i uznanie dla wielkiego 40-sto miljonowego narodu francuskiego. Doceniając w pełni dzielność i bohaterstwo francuskich żołnierzy Algieru i Tunisu, rząd brytyjski oczekuje też od społeczeństwa samej Francji kontynuowania walki z najeźdźcą aż do osiągnięcia wspólnego zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Zasada ta dotyczy właściwie wszystkich narodów Europy, ujarzmionych i walczących obecnie z Niemcami, które muszą odzyskać całkowitą wolność. Wielka Brytanja, USA i ZSSR nie chcą im narzucać swojej woli, i dążą one do tego, by państwa te same zadecydowały o swych przyszłych formach ustrojowych. Trzy mocarstwa nie dążą do jakiejkolwiek hegemonji nad światem, lecz do ścisłej współpracy ze wszystkimi narodami, dużymi i małymi.

Mówiąc o II konferencji w Kairze z prez. Inonu, Eden stwierdził, że w sprawie tej nie może przedłożyć wyjaśnień. "Mogę jedynie stwierdzić, że ta konferencja stworzyła jak najlepszy grunt do przyszłej współpracy Turcji, ZSSR, USA i W.Brytanji".

Na pierwszej konferencji w Kairze z prez. Czang-Kai-Szekiem powzięto decyzje, które muszą Japonję pozbawić wszelkich złudzeń. Będzie ona musiała opuścić wszystkie okupowane terytorja. Wielka Brytanja pomimo,

iż spoczywa na niej ciężar walki z Niemcami w Europie, jest zdecydowa[illegible] wraz z USA doprowadzić walkę na Dalekim Wschodzie do zwycięskiego końca bez względu na to, jak długo będzie ona trwała i jak będzie kosztowną.

Min. Eden oświadczył, że premjer Churchill nadal przebywa poza Anglją, przeprowadzając niezmiernie ważne konferencje.

Głosy prasy o mowie min. Edena.

"Daily Mail" uważa, że raport Edena jest zachęcającym stwierdzeniem i daje pewność dalszej solidarnej współpracy sprzymierzonych.

"Times" pisze, że 2 punkty w sprawozdaniu Edena są szczególnie uderzające: 1/ że wojna będzie skrócona i że osiągnięto pełne porozumienie co do szczegółów jej prowadzenia i 2/ że 4 mocarstwa przekonały się, że istnieją realne podstawy do przeprowadzenia powojennej rekonstrukcji politycznej świata i zabezpieczenia trwałego pokoju. "Times" uważa, że z mowy Edena wynika, że na konferencji w Kairze, względnie podczas rozmów z tą konferencją związanych, Turcja doszła do porozumienia z ZSSR i stosunki jej ze związkiem sowieckim ułożą się podobnie, jak z Wielką Brytanją i USA. "Times" wita również oświadczenie Edena, że Wielka Brytanja udzieli pomocy każdemu, kto walczy z Niemcami, że pod koniec wojny W.Brytanja użyje całego swego wpływu, by narody te mogły obrać sobie według swej woli formy ustrojowe i że po wojnie będą one wciągnięte do współpracy nad budową lepszej przyszłości świata.

"Daily Mail" uważa, że jednym z najważniejszych punktów mowy Edena jest stwierdzenie, że 3 mocarstwa nie dążą do hegemonji nad Europą, co winno rozproszyć wszelkie obawy.

Komisja europejska.

Powołana do życia na konferencji w Teheranie komisja dla spraw wojny w Europie, która znajduje się już w komplecie w Londynie, odbyła swe pierwsze oficjalne posiedzenie w dn. 15 b.m.

Min. Alexander o wojnie na Atlantyku.

Brytyjski minister marynarki, Alexander, poruszając w dn. 15 b.m. w parlamencie sprawę wojny na morzu, powiedział, że rosnąca liczba zatopień nieprzyjacielskich łodzi podwodnych na Atlantyku, osiągnięta została dzięki ścisłej współpracy lotnictwa z okrętami wojennymi, oraz w skutek zwiększenia ilości jednostek, użytych do obrony konwojów.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

Prez. Roosevelt na Malcie.

W drodze powrotnej do USA prezydent Roosevelt, w towarzystwie gen. Eisenhowera i wyższych oficerów odwiedził Maltę, aby osobiście złożyć hołd i wyrazy uznania dla mieszkańców Malty w imieniu narodu amerykańskiego.

Oświadczenie C.Hulla w sprawie Jugosławji.

C.Hull oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są udzielić pomocy wszystkim grupom jugosłowiańskim, walczącym przeciwko Niemcom, na prawach ogólnej pomocy wojennej.

C.Hull oświadczył następnie, że Stany Zjednoczone popierają oświadczenie Wielkiej Brytanji, że daje ona większą pomoc gen. Tito, który prowadzi walkę z Niemcami, niż gen. Michajłowiczowi.

N I E M C Y .

Inspektor obrony zachodu.

Radjo Paryż donosi, że marszałek Rommel został wyznaczony na szefa obrony, na wypadek inwazji Sprzymierzonych na Europę zachodnią i w tym charakterze udał się do Jutlandji.

Jak donosi Londyn, nowomianowany inspektor obrony zachodu, Rommel, przybył również i do Norwegji.

Niemiecki korespondent morski nazywa wizytę Rommla w Jutlandji, bezpośrednim skutkiem konferencji w Teheranie i Kairze.

Po dokonaniu inspekcji w Jutlandji gen. Rommel powrócił na front.

B A Ł K A N Y .

"Kocioł bałkański" zaczyna wrzeć.

Coraz częstsze objawy niepokoju wśród społeczeństw państw bałkańskich i Węgier, obrazują ostatnie oświadczenie amerykańskiego podsekretarza stanu C.Hulla z dn. 10 b.m.:

"Mija właśnie dwa lata od czasu, gdy Węgry, Rumunja i Bułgarja wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym. Oddały one wówczas wszystkie zasoby materjałów wojennych Niemcom. Obecnie muszą sobie zdawać sprawę, że biorą na siebie konsekwencję klęski, jaka czeka Niemców".

Bułgarja.

-W Sofji doszło do kryzysu politycznego. Demonstrujące tłumy domagają się pokoju. Oczekuje się lada moment ważnego oświadczenia rządu bułgarskiego. Wypadki te poprzedzone były tajnym posiedzeniem parlamentu, na którym omawiano sprawy polityki zagranicznej i wewnętrznej. Po tem posiedzeniu zwołano tajne posiedzenie ministrów. W dn. 10 b.m. odbyła się konferencja posłów, przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych.

-Rząd niemiecki ostrzegł gabinet bułgarski, że jeżeli Bułgarja uległaby groźbom własnego narodu i odstąpiła od wojny u boku Niemiec, rząd niemiecki przedsięweźmie odpowiednie kroki. Nota została wręczona w dn. 10 b.m. premjerowi bułgarskiemu. Wszystkie wiadomości mówią o wielkim niepokoju i wzburzeniu w całej Bułgarji. Mówi sięo dużych zmianach w kołach rządu bułgarskiego. Opinja publiczna domaga się zmiany polityki. Jak donoszą, bułgarska rada regencyjna odbyła konferencję z przedstawicielami tych ugrupowań politycznych, które są przeciwne proniemieckiej polityce.

Radjo Moskwa, omawiając sytuację w Bułgarji, stwierdza, że jeżeli Bułgarja nie uchroni się od wojny u boku Niemiec i stanie się niemiecką bazą wojenną, tereny Bułgarji z konieczności będą polem walki. Do Sofji przybył ostatnio ros. attaché wojskowy. Bułgarski attaché uda się do Moskwy w przyszłym tygodniu przez Turcję.

Dnia 12 b.m. odbyło się wielkie zebranie robotników w Sofji, na którem przemawiało wielu przywódców robotników bułgarskich. Parlament bułgarski odbył kilka tajnych posiedzeń z przywódcami politycznymi.

Premjer Bułgarji oświadczył, że kilka, sprowadzonych na manowce przez sprzymierzonych, jednostek zaczyna siać w kraju panikę i że będą one bezlitośnie tępione.

Rumunja.

Z Bukaresztu donoszą, że nad miastem rozrzucono ulotki, wzywające do opuszczenia miasta, które będzie wkrótce bombardowane. Rząd rumuński, jak donoszą, ma zamiar opuścić Bukareszt.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

K a i r - T e h e r a n - K a i r.

Stosunek do Japonji problemem Nr.1.

Konferencje odbyte ostatnio w stolicach Egiptu i Iranu przez kierowników rządów czterech wielkich mocarstw aljanckich pozostają z sobą w ściśłym przyczynowym związku, tworzą jedną całość. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że narady Roosevelta i Churchilla z marszałkiem Czang-kai-Czekiem nie dotyczyły wyłącznie spraw Dalekiego Wschodu i że kwestje dalszego przebiegu wojny w Europie były poruszane w Kairze, tak zresztą jak i problemy wojny na Pacyfiku znajdowały się na porządku dziennym obrad w Teheranie. Jedynie ze względów formalnych wobec istnienia sowiecko-japońskiego układu przyjaźni i nieagresji z dn. 13 kwietnia 1941 Czang-kaj-szek i Stalin nie mogli zasiadać jednocześnie przy wspólnym stole konferencyjnym z Rooseveltem i Churchillem. Nie znaczy to jednak, aby Sowiety zgłosiły swe desinteressement w sprawach Azji Wschodniej lub też, że mocarstwa anglosaskie miały uważać obecne stosunki pomiędzy Moskwą a Tokjo za objaw normalny i zgodny z interesami Zjednoczonych Narodów. Wszystko zdaje się wskazywać, że paradoks przyjaźni sowiecko-japońskiej był głównym tematem rozmów zarówno w Kairze jak i Teheranie a zwłaszcza narady w cztery oczy pomiędzy Rooseveltem a Stalinem. Rozmowa ta posiadała zasadnicze znaczenie, gdyż była probą wyjaśnienia stosunków pomiędzy ZSSR z jednej a aljantami anglosaskimi z drugiej strony, do czego sojusznicy zachodni dążyli od roku. /Zaproszenie Stalina na konferencję w Casablanca/. Czy dała ona pozytywne wyniki, trudno w obecnej chwili przesądzać, pomimo układnych zapewnień o przyjaźni i porozumieniu zawartych w komunikacie o wynikach zjazdu w Teheranie.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że enuncjacje urzędowe ogłoszone w Kairze i Teheranie pomijają wiele spraw i to bodaj najważniejszych dyplomatycznem milczeniem.

Tak np. komunikat o rezultatach t.zw. konferencji chińskiej zapowiadający restytucję wielkich Chin i odebranie Japonji nie tylko Mandżurji i nabytków z okresu wojny 1914/1918 ale i Formozy uzyskanej na mocy traktatu w Shimonoseki z 15.IV.1895 oraz Korei anektowanej w dn. 17.XI.1905, która ma stać się ponownie państwem niepodległem, wyglądałby na czczą przechwałkę, gdyby aljanci nie byli pewni przewagi swych sił nad Cesarstwem Wschodzącego Słońca. Jednakże, jak wykazały ostatnie dwa lata, wojna z Japonją jest trudna i kosztowna, nie rokuje ona decydujących sukcesów tak długo, dopóki Anglosasi nie uzyskają baz na Syberji sowieckiej, co umożliwi im przejście do koncentrycznego ataku. Zresztą jeżeli Japonja ma być pozbawiona wszystkich swych nabytków terytorjalnych, osiągniętych w ciągu ostatnich 50 lat, to dlaczego miała by utrzymać posiadłości uzyskane od Rosji na mocy traktatu w Portsmouth z 5.IX.1905 /Sachalin południowy, Kwantung/, zawartego pod auspicjami pierwszego Roosevelta /Teodora/, który uczynił wszystko w swej mocy, aby nie dopuścić do zbytniego osłabienia ówczesnej Rosji carskiej. Zapewne więc Franklin Roosevelt przypomniał to obecnemu władcy Kremla w rozmowie w cztery oczy w gmachu ambasady sowieckiej w Teheranie, jak również wskazał na stanowisko USA w latach 1918-22 dzięki któremu Sowiety mogły zachować Syberję oraz na interesy rosyjskie na Dalekim Wschodzie /kolej wschodnio-chińska, Mongolja/. Mógł on zresztą wysunąć argumenty, których wagi gatunkowej Stalin nie może lekceważyć.

Komunikat teherański zawiera m.in. zdanie: "Co się tyczy wojny, to sztaby nasze zebrały się, by wspólnie ustalić plany zniszczenia siły wojennej Niemiec. Osiągnięto pełne porozumienie odnośnie rozmiarów i czasu przedsięwzięcia działań, które rozpoczną się jednocześnie z zachodu, wschodu i południa. Porozumienie to jest gwarancją naszego zwycięstwa". Jest to zapowiedź utworzenia w określonym terminie drugiego frontu i skrócenia wojny, na czem Sowietom tak bardzo zależy.

Trudno przypuszczać, aby tacy realiści, jak Roosevelt i Churchill chcieli wyciągać kasztany z ognia dla Sowietów, które po zwycięskiem za-

kończeniu wojny z III Rzeszą mogły dalej bezkarnie prowadzić swą dwulicową grę z Japonją lub nawet dopomagać jej w walce z Anglosasami w myśl interesów "rozwiązanego" Komitetu i rewolucji światowej. Zresztą Moskwa posunęła swą perfidję do ostatecznych granic, sprzedając Japonji w zamian za surowce sprzęt wojenny uzyskany od aljantów na podstawie ustawy pożyczkowo-dzierżawczej /Lend and Lease Act/. Mocarstwa zachodnie przymykały oczy na ten stan rzeczy do czasu, dopóki konieczność utrzymania frontu wschodniego odsuwała wszelkie inne względy na bok. Dziś wobec kolosalnego wzrostu potencjału wojennego Anglosasów raczej Sowiety są uzależnione od pomocy anglo-amerykańskiej, bez której ich ofensywa /zresztą nie idzie ona w cale tak gładko, jak wyobrażali sobie na Kremlu/, musiałaby szybko wygasnąć. Niewątpliwie więc Stalin był zmuszony w Teheranie do jakichś wiążących przyrzeczeń w sprawie pomocy w tej lub innej formie w wojnie z Japonją, jakkolwiek realizacja tych obietnic może być uzależniona od wielu okoliczności. Pół oficjalne doniesienia [illegible] że przewidziane jest nowe spotkanie "wielkiej trójki" Roosevelt-Churchill-Stalin w niezbyt odległej przyszłości, a jak chcą niektórzy "natychmiast po otwarciu drugiego frontu" zdają się potwierdzać to przypuszczenie. Jedno jest pewne, że stosunki japońsko-sowieckie były "problemem Nr.1" tak w Kairze, jak i w Teheranie.

Turcja wciąż czeka.

Po zakończeniu narad w Teheranie prez. Roosevelt i premjer Churchill udali się do Kairu, gdzie w dn. 4,5 i 6.XII. odbyli konferencję z prezydentem Turcji gen. Ismet Inönu, któremu towarzyszyli minister spraw zagranicznych Menemendżoglu oraz szef sztabu generalnego marszałek Fewzi Czakmak. Również ambasador sowiecki w Kairze Winogradow uczestniczył w naradach, które, jak podkreśla komunikat oficjalny, dotyczyły m.in. powojennych stosunków turecko-sowieckich. Fakt ten posiada swą wymowę.

W sprawie wyników tych rozmów zainteresowane strony zachowują dużą powściągliwość. Turecki minister spraw zagranicznych Menemendżoglu oświadczył wobec prasy tureckiej i aljanckiej, że po konferencji w Kairze "sojusz turecko-brytyjski wzmocnił się znacznie, a stosunki z USA i Rosją sowiecką są niemal tak ściśle, jak z W.Brytanją." Na zapytanie czy obrady w Kairze zbliżyły Turcję do wojny min. Menemendżoglu podkreślił z naciskiem, że turecka polityka zagraniczna pozostanie bez zmiany. Na konferencji z dziennikarzami [illegible] "osi" min. Menemendżoglu oświadczył, że Turcja nie zmieni swej dotychczasowej polityki. Również min. Eden w swoim przemówieniu w izbie gmin z dn. 14-go b.m. odmówił wyczerpujących wyjaśnień w sprawie narad aljancko-tureckich, ograniczając się do zdania: "Mogę jedynie powiedzieć, że konferencja stworzyła jaknajlepszy grunt do przyszłej współpracy Turcji, Z.S.S.R., U.S.A. i Wielkiej Brytanji.

Z oświadczeń tych zdaje się wynikać, że Turcja nie przystąpi, przynajmniej narazie do wojny i że konferencja w Kairze doprowadziła jedynie do pewnego polepszenia stosunków turecko-sowieckich, nie na tyle jednak, aby wszystkie obawy rządu ankarskiego zostały rozproszone. Politykę Turcji cechuje wielki realizm. Jak słusznie więc zauważył rzecznik radja New York, gdyby prezydent Inonu miał jakiekolwiek wątpliwości co do siły i szans sojuszników w tej wojnie, to nie przybyłby z pewnością do Kairu, gdzie przedstawiono mu dokładny plan zniszczenia militarnej potęgi Niemiec. Komentator amerykański dodał, że "Turcja posiada całkowitą swobodę rzucenia swego wkładu na szalę losu wojny". Politycy tureccy rozumieją doskonale, że neutralność daje korzyści tylko na krótką metę i że chcąc w pełni wyzyskać swą wyjątkową konjunkturę, Turcja musi wystąpić aktywnie w ostatniej fazie wojny. Wkład militarny Turcji może mieć bardzo duże znaczenie a więc i korzyści stąd płynące są nie do pogardzenia. Jeżeli jednak Turcja zajmuje wciąż wyczekującą pozycję, to widocznie jej dawna nieufność w stosunku do Rosji Sowieckiej, która znajduje nowe uzasadnienie w ostatnich wydarzeniach na terenie Jugosławji, nie została rozwiana. Turcja bowiem nie tylko jest państwem środkowo-wschd. ale i bałkańskiem i dlatego też jest żywo zainteresowana w układzie sił na półwyspie Bałkańskim i nie może być obojętna nie tylko na ekspansję Sowietów w kierunku Dardaneli i m. Egejskiego ale też i wybrzeży Adrjatyku.

Jak Sowiety rozumieją niemieszanie się w sprawy wewnętrzne innych państw. Smutny przykład Jugosławji.

W dniu 4 b.m. a więc w parę dni po zakończeniu obrad konferencji w Teheranie rozgłośnia radja t.zw. Wolnej Jugosławji będącego ekspozyturą Moskwy doniosła o utworzeniu tymczasowego parlamentu złożonego z 142 byłych posłów do izb jugosłowiańskich, oraz o powołaniu Komitetu wyzwolenia, posiadającego wszystkie prawa rządu tymczasowego. Nowoutworzona Rada Narodowa uchwaliła, że przyszłe państwo jugosłowiańskie będzie federacją na wzór federacji sowieckiej.

Marszałkiem Rady pełniącym jednocześnie funkcje naczelnika państwa został działacz chorwacki Iwon Ribar, który był przewodniczącym konstytuanty jugosłowiańskiej po wielkiej wojnie, na vicemarszałków zaś powołano żyda serbskiego Mojżosza Pijdę, znanego rzeźbiarza Iwana Augustincica oraz Słoweńca Josipa Rusa. Zdekonspirowano również nazwisko głównodowodzącego t.zw. narodowej armji wyzwolenia Jugosławji Tito. Pod pseudonimem tym ukrywał się niejaki Josip Broz, do chwili wybuchu wojny skromny urzędnik rodem z Czarnogórza. Należał on oddawna do tajnych organizacji o charakterze komunistycznym, a na przywódcę band powstańczych został wysunięty przez b. attaché wojskowego poselstwa sowieckiego w Belgradzie Lebiediowa, który pozostał w Jugosławji pod obcem nazwiskiem po wejściu Niemców i przeszło od dwóch i pół lat kieruje t.zw. wolnym ruchem powstańczym zwalczającą pozatem zaciekle gen. Michajłowicza. Broz-Tito, który został obwołany przez samozwańczą radę marszałkiem Jugosławji, naczelnym wodzem i przewodniczącym komitetu obrony narodowej, jest tylko powolnem narzędziem w ręku Lebiediowa i wykonawcą rozkazów Kremla.

Trzeba przyznać, że Moskwa zastosowała w sprawie utworzenia pseudorządu jugosłowiańskiego zręczną taktykę, powołując doń przedstawicieli różnych kierunków politycznych, coprawda przeważnie polityków zbankrutowanych lub skompromitowanych oraz fachowców. Tak np. szefem departamentu spraw zagranicznych został Josip Smodlak, Chorwat, b.poseł jugosłowiański przy Watykanie, a szefem departamentu lasów i kopalń Muzułmanim z Bośnji pułk. Sulejman Pilipowicz, doniedawna oficer armji gen. Nedicza, który ostatnio przeszedł na stronę Tita, a w skład komitetu obrony narodowej weszli m.in. Wlado Rybnikar, dziennikarz serbski, były redaktor czołowego pisma belgradzkiego "Politika" oraz Bożydar Magowec członek chorwackiego stronnictwa ludowego. Jednkaże ten "wachlarz polityczny" ukrywa zwykły sowiecki manewr dywersyjny. Nic dziwnego, że reakcja legalnego rządu króla Piotra II była ostra. Rząd ten ogłosił w dn. 5-go b.m. protest, w którym oświadcza m.in.: "Ten ruch terrorystycznej przemocy w żadnym wypadku nie reprezentuje demokratycznych i społecznych koncepcji naszego narodu ani jego ducha narodowego. Czyn ten wprowadza bezwład w szeregi narodu jugosłowiańskiego i rozbija jedność oporu przeciwko najeźdźcy, podżegnywując do walk wewnętrznych, które stanowią podstawę polityki nieprzyjacielskiej. Ruch ten został wywołany przez propagandę obcą z poza granic kraju, do powodzenia której aljanci przyczynili się, niestety, w poważnym stopniu podczas, gdy królewski rząd jugosłowiański nie miał żadnych możliwości komunikowania się ze swym narodem".

Protest legalnego rządu jugosłowiańskiego w Kairze, na którego czele stoi premjer Puricz, zawiera słuszny zarzut pod adresem aljantów zachodnich, których polityka jest conajmniej dziwna. Ostatnie deklaracje oficjalne w Londynie i Waszyngtonie pogłębiają to wrażenie, odbijając się przykrem echem we wszystkich środowiskach emigracyjnych. W imieniu rządu brytyjskiego zastępca min. Edena, minister stanu Law, oświadczył w dn. 8 b.m. w izbie gmin, że "nie wie, jak się ułożą stosunki pomiędzy komitetem Tita, a królem Piotrem II i jego rządem w Kairze i siłami gen. Michajłowicza w kraju", dodając: "Tak, jak rzeczy stoją obecnie popieramy partyzantów gen. Tito udzielając mu pomocy

w znacznie większym stopniu aniżeli gen. Michajłowiczowi. Dzieje to się z tego prostego powodu, że opór stawiany Niemcom przez partyzantów Tita jest w wybitnym stopniu większy".

Min. Eden po swym powrocie z Kairu w przemówieniu wygłoszonem w izbie gmin w dn. 14 b.m. powiedział: "Od wielu miesięcy gen. Tito prowadzi prawie wyłącznie walkę przeciwko Niemcom, wiążąc tą akcją poważne siły niemieckie. Rząd W.Brytanji zdecydowany jest pomagać każdemu, kto prowadzi walkę przeciwko Rzeszy. Od wiosny tego roku przy sztabie marsz. Tito, działa specjalna misja brytyjska. Dziś nasz sojusznik rosyjski wysłał ze swej strony także misję sowiecką do kwatery głównej Tita. Obie te komisje wojskowe będą ze sobą współpracować. Utworzony Komitet i Radę partyzanci uważają za instytucje prowizoryczne. Naród jugosłowiański sam zadecyduje, gdy kraj będzie wolny, o przyszłym ustroju Jugosławji".

To stanowisko rządu angielskiego znalazło pełne poparcie rządu USA wyrażone przez sekretarzu stanu C.Hulla.

Argumenty wysunięte przez anglosaskich mężów stanu nie przemawiają di orzekonania i są dowodem posuniętego do ostatecznych granic oportunizmu. Zasada pomagania każdemu kto walczy przeciwko Niemcom, bez względu na to czy czyni to w interesie własnego narodu czy też obcych agentów dążących do światowoj rewolucji, może pociągnąć za sobą bardzo ujemne następstwa dla sprawy Zjednoczonych Narodów. W krajach okupowanych może wytworzyć się wrażenie, że tego rodzaju stanowisko mocarstw zachodnich jest wynikiem obrad w Teheranie i że zawarte w deklaracjach oficjalnych zobowiązania respektowania Karty atlantyckiej i niemieszania się w wewnętrzne sprawy innych państw, są pustemi frazesami. Jest to więc woda na młyn propagandy niemieckiej, która uzyskuje nielada atut. Należy przypuszczać, że niezreczne posunięcia Londynu i Waszyngtonu są zjawiskiem przejściowem podyktowanem chęcią zjednania Sowietów dla akcji na Dalekim Wschodzie. Być może, że w grę wchodzi również osobiste nastawienie min. Edena, gorącego zwolennika sojuszu z Rosją sowiecką, którego ambicją jest dorównanie Pittowi młodszemu i lordowi Castlereagh. Lecz i on nie może zapominać, że ścisła współpraca anglo-rosyjska rozbiła się już podczas obrad kongresu wiedeńskiego i że imperjalistyczne dążenia Stalina są dużo niebezpieczniejsze od mgławicowej polityki Aleksandra I-go.

- - - - - - - o - - - - - - -

Traktat czesko-sowiecki.

W dniu 13-go b.m. podpisany został w Moskwie traktat przymierza między rządami ZSSA a rządem czechosłowackim. Rozgłośnia moskiewska ogłosiła natychmiast punkty zasadnicze umowy. Traktat zawarty na 20 lat przewiduje - 1/ wzajemną pomoc, 2/ współpracę wojskową, 3/ wzajemną nieagresję, 4/ nieuczestniczenie przez strony w żadnych umowach lub sojuszach skierowanych przeciwko drugiej ze stron. Specjalne postanowienie, będące integralną częścią traktatu, przewiduje, że w wypadku, gdy któreś z państw sąsiadujących z ZSSR i Czechosłowacją, napadnięte zostanie w tej wojnie przez agresorów niem., zechce przystąpić do zawartego przez oba rządy przymierza, traktat ten może być zamieniony na trójprzymierze.

"Izwiestje" zamieszczają artykuł, omawiający powyższe przymierze sowieko-czechosłowackie, przyczem specjalnie podkreślają przepisy, dotyczące nieinterwencji co do stosunków wewnętrznych stron.

Dr. Hubert Ripka, b. min. spraw zagranicznych Czechosłowacji, stwierdza, że zawarta umowa jest zbilansowaniem obecnego stanu równowagi politycznej, kiedy to w dzisiejszym układzie Czechosłowacja była i jest zagrożona przez agresję ze strony Niemiec i Węgier. Jako szczególny sukces tej umowy min. Ripka uważa fakt, że doprowadzić ona może do współpracy Rosji również z innymi państwami płdn. i wsch. Europy w pierwszym rzędzie z Polską.

Wszystkie dzienniki londyńskie i BBC poświęcają wiele miejsca zawartej w Moskwie umowie podkreślając jej wagę i wyrażają nadzieję, że ułatwi ona nawiązanie poprawnych i przyjaznych stosunków między ZSSR a Polską.

Rocznica wojny z Japonją.

Z okazji drugiej rocznicy wojny amerykańsko-japońskiej radjo New York w następujący sposób ocenia szanse zwycięstwa nad państwem Wschodzącego Słońca.

W dniu 8.XII przypadła druga rocznica wypowiedzenia wojny przez USA Japonji i państwom osi. Po zdradzieckim ataku na Pearl Harbour Japonja liczyła na to, że zdławi swego nieprzyjaciela nim zdolny będzie do stawienia zorganizowanego i silnego oporu. I popełniła omyłkę, taką samą, jaką popełnił Hitler. Po dwuch latach USA nietylko powstrzymały zakusy agresywne Japonji i wypierają wraz z sojusznikami z zajętych terytorjów lecz ponadto Stany Zjednoczone stały się największym magazynem zbrojeniowym świata a ich machina wojenna - najpotężniejszą w świecie. Gdy zaś trzej przywódcy narodów zjednoczonych podpisywali deklarację, słowa w niej skreślone, miały silne poparcie tej potęgi, jaką jest USA.

Oto 10 czynników potęgi amerykańskiej:

1/ USA produkują dziś w swych fabrykach czołgi, działa, samoloty, okręty, amunicję masowo. W porównaniu z cyframi produkcji z listopada 1941 roku wzrost ten wyraża się liczbą 6,5;

2/ ponad 63 miljony kobiet i mężczyzn amerykańskich pracuje dziś dla celów wojennych, z tego zaś 17,7milj.osób w produkcji zbrojeniowej. Cyfra ta jest dwukrotnie większa niż cyfra ludności Jugosławji;

3/ w listopadzie 1941 roku armja USA liczyła 1.600.000 ludzi. Dziś wynosi ona prawie 7.700.000 osób, a więc cyfrę o 1,5 wyższą, niż cyfra ludności Szwecji;

4/ lotnictwo wojskowe USA ma personel wynoszący 2.800.000 osób, a więc o 1,33 wyższą, niż wynosił stan personalny całej armji amerykańskiej przed wojną;

5/ z końcem bieżącego roku 2,5 milj. żołnierzy amerykańskich walczyć będzie na frontach zamorskich;

6/ w listopadzie produkcja samolotów wojskowych wynosiła w USA 8.789 maszyn, z czego znaczna część wielkich czteromotorowych bombowców. Do końca roku przewidziana jest miesięcznie produkcja jeszcze większa. Lotnictwo wojskowe do końca roku liczyć będzie w USA 85.000 maszyn.

7/ w roku 1940 flota wojenna USA liczyła 383 jednostki, w roku 1943 pomimo poniesionych strat wzrosła ona do 600 jednostek. W ciągu trzech ostatnich lat stocznie amerykańskie spuściły na wodę 33 nowe jednostki wojenne, ponadto wyprodukowały one 1274 jednostek mniejszych typów, jak kanonierki, stawiacze min, ścigacze itp. oraz 1050 jednostek pomocniczych i 13.000 barek desantowych;

8/ stocznie amerykańskie opuszczają codziennie przeciętnie po 5 okrętów handlowych;

9/ w rolnictwie USA pracuje 12 milj. osób;

10/ wszystkie te źródła i cały ten przemysł służą wszystkim narodom sojuszniczym, USA jest bowiem dziś arsenałem ich i zbrojownią.

Oto 10 powodów, dla których Japonja musi przegrać tę wojnę. Jeśli bowiem jeden z jej przeciwników rozporządza takimi możliwościami, nie może ona mieć żadnych szans zwycięstwa.

Wickham Steed o polityce sojuszników wobec Japonji.

Gdy przeczytałem w dziennikach wiadomość o konferencji Churchilla, Roosevelta i Czang-Kai-Szeka w Kairze, poczułem się o 50 lat młodszym. Stanęły mi przed oczami dzieje z przed pół wieku, dzieje Korei, uzyskanie przez nią niepodległości, początki konfliktu japońsko-chińskiego, a gdy doszłem do ustępu, który zapowiadał, że Japonja wyparta zostanie ze wszystkich tych terenów i wysp, które zagarnęła podstępnie lub przemocą w ciągu ostatnich 50 lat, wówczas przypomniało mi się, jak już w 1905 roku twierdziłem, że zwycięstwa Japonji przyszły jej zbyt łatwo i że na nich z pewnością nie poprzestanie.

Trudno przewidzieć, jak się wypadki rozwiną, ale znaczenie "konferencji chińskiej" w Kairze już dziś jest oczywiste. Celem sojuszników jest zniszczenie tyranji zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie, a agresja i jej skutki muszą zniknąć nazawsze w stosunkach między narodami i państwami.

Wojna może stać się polityką. Tak stało się z Niemcami i to samo uczyniła Japonja natychmiast po swoim unowocześnieniu. Gdy poczuła się silną i zorganizowaną, natychmiast imperjalizm stał się jej celem, a zabór i agresja ideałem. Początkiem tej polityki był zabór Korei. We wrześniu 1894 roku Japonja mogła już atakować Chiny, czuła się bowiem potęgą militarną i morską. Drastyczny traktat w Szimonosetszi zmusił Chiny do oddania Japonji Formozy, Korei i dopuścił do kontroli półwyspu Liauo-Tung. Rosja w tym okresie zajęta była budową kolei do Władywostoku, a że półwysep był jej potrzebnym, uzyskała wreszcie od Chin koncesję zarówno co do Liauo-Tung, jak i Port Arthura, jak również zgodę na okupację Mandżurji. Chiny znajdowały się wówczas w stanie chaosu politycznego. Wojna bokserska była tego wyrazem. Japonja zaś skrzętnie wykorzystywała słabość Chin dla swych celów zaborczych dążeń. Okupacja Mandżurji i zajęcie Port Arthura przez Rosjan była bardzo nie na rękę Japonji, to też wojna rosyjsko-japońska była nieunikniona. W roku 1905 Rosja została ostatecznie i zdecydowanie pobita zarówno na lądzie, jak i na morzu, a narzucony jej traktat pokojowy umożliwił Japonji dalszą ekspansję terytorjalną, której obecna wojna jest jedynie dalszym ciągiem i wyrazem. W roku 1915 Japonja pragnęła uzyskać protektorat nad Chinami, co jej jednak się nie udało, równocześnie jednak prowadziła robotę intrygancką w Indjach, dążąc do wzbudzenia ruchu antybrytyjskiego, skrycie bowiem wierzyła, że Niemcy wyjdą z wojny zwycięsko. W ostatnich latach przed obecną wojną aljans niemiecko-japoński był wyraźnie skierowanym przeciwko W.Brytanji, która stała na drodze japońskiej zaborczości i apetytów. W aljansie tym chodziło o stworzenie pangermańskiej i panjapońskiej hegemonji i władztwa nad światem. Japonja przez pół wieku w wojnach odnosiła sukcesy i nie wiedziała, co to klęska. Wstępując teraz do wojny, czyniła to w świadomości swej siły i dotychczasowego powodzenia. To też jedynie całkowite jej zniszczenie i złamanie jej potęgi może położyć kres temu prawdziwemu "żółtemu niebezpieczeństwu", jakie ciąży nad całym wschodem. Znając jednak mentalność japońską i żołnierza japońskiego, winniśmy sobie zdawać dobrze sprawę z tego, że osiągnięcie takiego zwycięstwa nie będzie łatwem ani prostem.

Zasadnicza różnica między wojną poprzednią i obecną, wojną na wschodzie i zachodzie jest to, że w walce z Japonją nie chodzi sojusznikom ani o korzyści osobiste, ani o sukcesy terytorjalne. Jest to walka o umożliwienie światu prawdziwej wolności i pokoju, bez obawy przed jakąkolwiek agresją zaborców. Po wielkiej wojnie Liga Narodów była pierwszą, nieudaną coprawda, próbą podniesienia świata na wyższy stopień etyki międzynarodowej. Obecnie Karta Atlantycka kontynuuje dalej ten wysiłek. Lecz zarówno bohaterski opór Wielkiej Brytanji i Rosji, jak i wielkie zasoby i możliwości USA poszłyby na marne, gdyby nie powstała prawdziwa jedność i łączność świata i współpraca, zarówno na wschodzie jak i na zachodzie. Jedynie całkowite zwycięstwo sojuszników jest w stanie tego dokazać, by nad barbarzyństwem wschodu zapanowało wreszcie "prawo białego człowieka".

GŁOSY WOLNEGO ŚWIATA.

Przeciw wszelkim imperjalizmom.

Opinja społeczeństw anglosaskich coraz wyraźniej i zdecydowaniej staje w obronie t.zw. mniejszych państw przed jakimkolwiek imperjalizmem.

"Manchester Guardian" stwierdza, że po ostatniej wojnie system małych państw zawiódł, ale z winy... autorów wersalskiego traktatu. Przy ustalaniu bowiem nowej Karty zapomniano o reorganizacji systemu gospodarczego i w rezultacie mało państwa zostały zdane na łaskę swoich potężnych sąsiadów. Pozatem:

"Wielkie mocarstwa zawiodły haniebnie w roli przewodniczącej. Zaczęły od ustępstw wobec przemocy, gdy mali i wielcy napastnicy łamali statut Ligi, a następnie wysunęły błyskotliwy plan paktu czterech, którego wynikiem było Monachjum: oświadczenie, że ustawy Ligi są bezużyteczne, jeśli chodzi o obronę małych państw. Mało państwa natomiast były gotowe zastosować sankcje..."

"Manchester Guardian" przypomina dalej, że Europa zawdzięcza swą kulturę w dużej mierze obywatelom małych państw i widzi przyszłość tylko w systemie, który pozwoli zmienić Europę w jedność moralną - społeczeństwo sąsiadów a nie "zbiór wielkich mocarstw, zmierzających do swych egoistycznych celów i małych państw, starających się wyglądać jak mocarstwa".

Na ten sam temat wypowiada się "New York Post" w artykule p.t. "Klucz do pokoju światowego".

"Conajmniej 180 miljonów ludzi czeka na wyzwolenie. Spośród nich blisko 100 miljonów - członkowie Zjednoczonych Narodów i państwa neutralne - uważa siebie nie za przedmiot przetargów, ale za naszych aljantów. Narody europejskie przyjmą chętnie system kontroli międzynarodowej pod warunkiem, że wezmą w nim udział na równej stopie".

Dwie miary zbrodni i odwetu.

Dwutygodnik amerykański "Picture Magazin" ogłasza obszerny artykuł majora Nickolsona, opisujący zbrodnie niemieckie w Polsce. Artykuł kończy się sześciu punktami, formułującymi warunki odwetu na Niemcach; jeden z tych punktów brzmi:

"Wobec masakr więźniów i pracy niewolniczej powinno się szeroko ogłosić plan całkowitej odpłaty - i to nie przeprowadzany przez Brytyjczyków i Amerykanów, którzy mają zbyt miękkie serca - ale przez Polaków, Czechów, Francuzów, Jugosłowian i t.d.".

Tego właśnie najwięcej boją się Niemcy:

Korespondent "Daily Telegraph" Christopher Buckley pisze w korespondencji z obozu dla jeńców niemieckich w Afryce: "gdy od czasu do czasu ma się do czynienia z aroganckimi i trudnymi więźniami, najskuteczniejszą groźbą jest zapowiedź przeniesienia ich do obozu strzeżonego wyłącznie przez Polaków!"

Tak więc w narodach bezpośrednio nie dotkniętych ogromem zbrodni niemieckich budzi się świadomość, że tylko my potrafimy ukarać Niemców tak, jak na to zasłużyli.

Natomiast szwedzkie pismo komunistyczne "Ny Dag" w artykule p.t. "Nowe Niemcy", pisze:

"Rozumiemy wrogie nastroje dla Niemców w krajach okupowanych, ale nienawiść będąc cennym czynnikiem w czasie walki jest złą podstawą dla twórczej pracy pokojowej". Jednocześnie pismo podkreśla, że nie tylko Niemcy ponoszą winę za wywołanie wojny, ale i inni, którzy pozwolili na podbój Abisynji i zagarnięcie Czechosłowacji. /W ten sam ton uderza polska prasa komunistyczna/.

Jednym słowem, Niemcy nie powinni odpowiadać za zbrodnie popełnione w czasie wojny, ani też za wywołanie wojny. Wystarczy, jeżli wyrzekną się Hitlera, a usłuchają... Stalina.

PRZEGLĄD PRASY NIEMIECKIEJ.

Bańka mydlana.

W ostatnim swym artykule pt. "Bańka mydlana" /"Das Reich" 12/XII/ Goebbels rozprawia się z propagandą aljancką, wychodząc z następujących rozważań:

Już oddawna był "bluff" ulubioną bronią polityczną Anglików. Im gorsza jest ich rzeczywista sytuacja, tem zachowują się oni bardziej "bezczelnie i arogancko". Niemcy są - zdaniem Goebbelsa - o wiele za uczciwi, aby przejrzeć taki podstęp./!/

Aljanci - twierdzi dalej Goebbels - nie odnieśli w tej wojnie prawdziwego wielkiego zwycięstwa, dlatego walkę orężną próbują zastąpić wojną propagandową, operując w niej po mistrzowsku, poprostu fantastycznemi łgarstwami.

Wiadomo jednak - pisze dalej minister - że kraje aljanckie przechodzą właśnie ciężkie przesilenie wewnętrzne, dlatego też dążą z całych sił do rychłego zakończenia wojny. Roosevelt np. ma przed sobą nową kampanję wyborczą. Podczas poprzednich wyborów przyrzekał im, że Amerykę uchroni od wojny. Co powie teraz na swoje usprawiedliwienie, kiedy nie widać nawet jeszcze końca wojny w Europie, nie mówiąc już o Azji Wschodniej i o Pacyfiku! Dewiza jego brzmi: "Królestwo za jeden jedyny sukces!"

Anglja - zdaniem Goebbelsa - przeżywa także kryzys wewnętrzny, który zaostrza się z każdym dniem wojny. Zapowiedź Churchilla, że może uda się zakończyć wojnę w 44-tym roku, nie wywołała - zapewnia autor - entuzjazmu u Anglików. Przytem - zdaniem jego - nie mają Anglicy właściwego celu wojny, bo cóż obchodzi np. angielskiego robotnika "t.zw. tyranja nazistów"?

Do tego dochodzi jeszcze zasadnicza różnica zapatrywań między Anglo-Ameryką i Sowietami.

Z tego wszystkiego wynika według Goebbelsa, że Aljantom bardziej zależy na szybkiem zakończeniu wojny niż - Niemcom /!/ Ponieważ nie ufają swoim siłom zbrojnym, probują wojnę tę wygrać agitacją propagandową i "terrorem bombowym".

Lecz, że Aljanci zapowiadali z góry tę wojnę propagandową i z nią się nie ukrywają, ułatwili tem samem - zdaniem Goebbelsa - dużo pracy niemieckiej kontr-propagandzie. Nawet Berlin po ostatnich strasznych bombardowaniach nie stracił bynajmniej na duchu - wogóle - twierdzi minister - postawa niemieckiej ludności cywilnej zasługuje na najwyższy podziw.

Jednak - zdaniem Goebbelsa - to wszystko nie prowadzi do pokonania Niemiec. Byłoby to jedynie możliwe na polu walki i tam stanie naprzeciw żołnierza aljanckiego "grenadjer niemiecki, który w domu przez terror wroga stracił żonę i dzieci". "Zgrzytając zębami" czytał on przedtem listy z domu opisujące "brutalną podłość" "gangsterów powietrznych". Nie łatwo będzie pobić takiego przeciwnika, twierdzi Goebbels.

Aljanci tymczasem - jeżeli chodzi o inwazję na zachodzie - chętnie odstępują ten zaszczyt jeden drugiemu. Anglicy twierdzą, że Amerykanie nadają się najlepiej na przeprowadzenie inwazji, Amerykanie znowu chcą kanadyjczykom dać pierwszeństwo, ci zaś czekają, aż Anglja zacznie. A Sowiety zaś "pienią się z wściekłości", patrząc na tę "tchórzliwą bandę", która umie stawiać żądania, lecz krwawe ofiary każe ponosić wschodniemu sprzymierzeńcowi.

To wszystko - zdaniem Goebbelsa - nie wpływa na spokojną ofiarność żołnierza niemieckiego, który czuwa "na granicach Europy". A wewnątrz kraju terror powietrzny zbliżył do siebie wszystkie warstwy ludności i zatarł wszelkie różnice. Z ruin domów powstanie jak "Feniks z popiołów jedność narodowo-socjalistyczna narodu niemieckiego. Czego lata szczęścia nie potrafiły, tego dokonał terror angielski" - twierdzi Goebbels.

Na zakończenie podaje Goebbels wzruszającą historję kobiety z ludu, która w Berlinie urodziła dziecko podczas bombardowania. Ma ona być dowodem tego, że w Berlinie niema już zupełnie komunistów. /?!/

"A więc bluff propagandowy - kończy Goebbels swój artykuł - prysł jak bańka mydlana."

Obawa przed drugim frontem.

Prasa niemiecka przygotowuje powoli opinję publiczną na ewentualność powstania w bliskiej przyszłości drugiego frontu. Wszystkie komentarze dotyczące konferencji w Teheranie zawierają mniej lub więcej wyraźną wzmiankę na ten temat. Tak np. sprawozdawca berliński "Warschauer Zeitunn" w swym przeglądzie sytuacji wojenno-politycznej z dn. 11.XII zamieszcza na wstępie słowa, jakie miał wypowiedzieć amerykański generał major Strong na poufnym zebraniu działaczy gospodarczych i polityków U.S.A. Według wersji "Warschauer Zeitung" gen. Strong oświadczył: Nasze straty będą prawdopodobnie tak ciężkie, że zostaną odczute w każdem mieście i w każdej wiosce Stanów Zjednoczonych A.P." W ten sposób korespondent głównego organu prasowego dr. Franka osładza swym czytelnikom myśl o szybkiem otwarciu, w wyniku obrad w Teheranie, drugiego frontu.

W tym samym numerze "Warschauer Zeitung" /11.XII/ pojawił się długi artykuł wstępny znanego publicysty Wernera von Lojewsky'ego pod tytułem "Czas to pokaże". Autor zaznacza na wstępie bez ogródek: "Należy sądzić, że drugi front dzięki naciskowi Stalina posiada wszelkie widoki rychłej realizacji pod hasłem skrócenia wojny". Von Lojewsky pisze dalej: "Z całą pewnością aljanci opracowali dokładnie plany inwazji na Bałkanach przewidujące jednocześne lądowanie na wybrzeżach Dalmacji i w rejonie m. Egejskiego. Wywierają oni również nacisk na Turcję, jakgdyby od przystąpienia tego państwa do wojny zależało rozstrzygnięcie toczącego się obecnie konfliktu zbrojnego. Nie byłoby też dziwnem gdyby jednocześnie spróbowali dokonać skoku przez kanał. Oznaczałoby to, że wszystkie rezerwy zgromadzone na Wyspach angielskich zostały rzucone na szalę". Jest rzeczą zrozumiałą, że publicysta w długich wywodach zastanawia się nad ewentualnemi następstwami nieudania się planów inwazyjnych sojuszników zachodnich. Twierdzi on z udaną pewnością siebie, że "dowództwo niemieckie jest przygotowane na wszelkie ewentualności", lecz dodaje natychmiast, że należy oczekiwać, "zakrojonej na szeroką skalę ofensywy zimowej armji sowieckiej". Żołnierz niemiecki posiada co prawda przewagę jakościową nad nieprzyjacielem lecz znajduje się w mniejszości liczebnej. Von Lojewsky zapewnia, że "Niemcy, które od roku pozostają w defensywie /nareszcie publicystyka niemiecka przyznaje się otwarcie, iż aljanci zmusili wojska III Rzeszy do obrony na wszystkich frontach/ będą w dalszym ciągu posiadały korzyści wynikające ze strategji linji wewnętrznej". Bombardowania aljanckie zmierzają właśnie do pozbawienia ich tych korzyści, lecz naturalnie, celu nie osiągną, przyczyniając się jedynie do wzmocnienia solidarności narodowej i "morale" Niemców. Autor przytacza dla podniesienia ducha swych czytelników ustępy z przemówienia monachijskiego Hitlera z dn. 8 listopada b.r. o nieuchronnym odwecie, który spadnie na Anglję.

W komentarzu redakcyjnym "Warschauer Zeitung" /12.XII/ zaznacza, że pierwszym wynikiem narad przeprowadzonych w Kairze przez Roosevelta i Churchilla będzie mianowanie dotychczasowego szefa amerykańskiego sztabu generalnego gen. Marshalla na naczelnego wodza wojsk anglosaskich, które utworzą drugi front. Nominacja gen. Marshalla była zapowiadana oddawna, lecz nie mogła dojść do skutku z powodu tarć i kwestji prestiżowych pomiędzy Londynem a Waszyngtonem. Dziennik stwierdza dalej, że "Anglicy i Amerykanie są obecnie zmuszeni stworzyć drugi front w jaknajkrótszym czasie" i przytacza na poparcie swego twierdzenia opinję organu ministra Edena "Yorkshire Post", który na marginesie mowy Smutsa zaznaczył, że rozstrzygnięcie losów wojny musi nastąpić w terminie nie przekraczającym 6 do 8 miesięcy. "W ciągu tego okresu czasu - podkreśla dziennik brytyjski - wojska Rzeszy niemieckiej muszą być zupełnie rozbite na Zachodzie, Wschodzie lub Południu, aby umożliwić ataki na centrum kontynentu europejskiego. "Warschauer Zeitung" usiłuje wykazać, że Anglosasi pragnęliby uniknąć inwazji lecz muszą się na nią zdecydować pod przemożnym naciskiem Stalina i jak zwykle rozdziera szaty z powodu

uległości demokracji zachodnich wobec agresywnych roszczeń Sowietów. Wszystkie te omówienia i dygresje nie zmieniają faktu, że prasa niemiecka zdradza coraz większy niepokój z powodu zbliżenia się momentu inwazji wiszącej nad III Rzeszą, jak miecz Damoklesa.

O mowie Smutsa i konferencji w Teheranie.

"Das Reich" /12.XII/ w artykule redakcyjnym na pierwszej stronie nawiązuje do niedawnej mowy premjera Unji południowo-afrykańskiej marszałka Smutsa, którą nazywa komentarzem do obrad teherańskich. Z nieukrywaną radością organ Goebbelsa uwypukla te ustępy z przemówienia sędziwego męża stanu, które mogą być wyzyskane do twierdzenia, jakoby W.Brytanja zagrożona przez dwa kolosy, U.S.A. i Sowiety - nie była zdolna do obrony o własnych siłach swego Imperjum, a tem bardziej Europy. Wniosek stąd jasny - przynajmniej dla tygodnika "Das Reich" - "Europa z natury rzeczy stałaby się domeną wpływów Sowietów", zaś W.Brytanja na skutek "walki przeciwko Niemcom nie tylko zrezygnowała z Europy, lecz wyrzekła się swobody działania". Pismo twierdzi, że mimo uroczystego proklamowania demokratycznych zasad, komunikat wydany w Teheranie nie oznacza wcale, aby Churchill i Roosevelt zdołali narzucić Stalinowi respektowanie Karty Atlantyckiej. Przeciwnie Sowiety zawsze uchodziły za "wzorową demokrację" a rozumie się samo przez się, iż tak zwany komitet wolnościowy partyzantów komunistycznych "marszałka" Tito "służy jedynie dobru przyszłej rodziny narodów demokratycznych." Również uwaga "Izwiestji" na marginesie konferencji w Teheranie, że przyszła niepodległa Austrja nie stanie się anglo-amerykańską domeną lecz będzie bazą europejską Sowietów, świadczy o rzeczywistych tendencjach Moskwy. "Das Reich" oświadcza w konkluzji: "Stary Smuts jest bliski prawdy. Anglicy i Amerykanie przegrali Europę, nawet jeżeli nie zobowiązali się wobec Sowietów do wydania im na łup naszego kontynentu". Zdanie to jest bardzo znamienne, jako pośrednie przeznanie się, iż konferencja "wielkiej trójki" w stolicy Iranu nie była wcale kapitulacją mocarstw anglosaskich wobec Sowietów, jak to z uporem twierdziła propaganda niemiecka.

Nawiasem mówiąc niezręczna mowa marsz. Smutsa pozwoliła skrybom Goebbelsa na różne łamańce agitacyjne, które jednakże mają za zadanie ułatwienie odwrotu z niewygodnej sytuacji i zatuszowanie dawnych kłamstw i wykrętów.

Sytuacja na froncie wschodnim.

"Warschauer Zeitung" /11.XII/ w przeglądzie wojskowym podkreśla pogorszenie się warunków atmosferycznych na froncie wschodnim stwierdzając, że "walczący w okopach żołnierz niemiecki na Wschodzie musi nie tylko odpierać ataki sowieckie lecz walczyć w błocie i śniegu". Punktami ciężkości są nadal Kremeńczug, odcinek Czerkas i obszar pomiędzy Prypecią a Berezyną, gdzie wszędzie nieprzyjaciel jest w ofensywie. "Warschauer Zeitung" dodaje: "Co się tyczy wiadomości ze źródeł zagranicznych o rzuceniu w niedalekiej przyszłości do walki zimowej armji sowieckiej w sile dwuch miljonów ludzi, to w wojskowych kołach Berlina oświadczają, że nie mają nic do powiedzenia w tej sprawie. Gdyby zimowa armja sowiecka miała istotnie wejść w grę, to nie zdoła ona zachwiać niemieckiego frontu obronnego, jak nie była w stanie tego uczynić sowiecka armja letnia".

Wzmianka ta jest bardzo charakterystyczna, gdyż wojskowe koła niemieckie nie przeczą wcale możliwości wystąpienia na arenę świeżej "zimowej" armji sowieckiej, ograniczając się do gołosłownych twierdzeń na temat rzekomej niemożności przełamania frontu niemieckiego. Przyszłość, może niezbyt odległa, okaże, czy te optymistyczne prognozy były uzasadnione.

"Nagie życie".

W artykule pod powyższym tytułem "Das Schwarze Korps" pisze: Gdyby nasza starsza generacja rodziców nie była obałamucona tym szaleństwem ograniczenia narodzin dzieci, to moglibyśmy z każdego rocznika powoływać pod broń o 1/2 miljona mężczyzn więcej. Czy wiecie co to mogłoby oznaczać? Czy zdajecie sobie sprawę ile oddziałów karabinów maszynowych, bataljonów, pułków i dywizji mogłoby to stanowić? Czy wiecie jak odbiłoby się to na naszem uzbrojeniu? Ilu moglibyśmy zdrowych i zdolnych mężczyzn pozostawić w kraju, by na ważnych placówkach wytwarzali nam więcej broni i amunicji? I czy wiadomem wam, że wojna byłaby już dawno wygraną?

Zapytajcie się żołnierzy z frontu, czy wogóle wtedy mielibyśmy zimę 1941/42, czy przeżylibyśmy wogóle Stalingrad, czy byłoby rzeczą niezbędną wycofywać się z frontu wschodniego i korzystać w wielu wypadkach z nadzwyczajnych środków ratunku i pomocy, przy pomocy których w końcu zwyciężymy, albowiem posiadamy lepszych ludzi i głębszą wiarę. Ale te środki pomocy wytworzyły konieczność uczynienia z czasu naszego sprzymierzeńca, o ile mają być skuteczne. Zmusiło to nas do prowadzenia długiej wojny, zamiast krótkiej. Czy sądzicie, że nieprzyjaciel w wypadku krótkiej wojny, miałby wogóle czas do rozwinięcia swej broni terrorystycznej? Czy prowadząc wojnę krótką, musielibyśmy płacić tak licznemi ofiarami mienia i życia?

Widzicie to jest rezultat fałszywego rachunku, dlatego poświęcamy tyle ludzkiego życia. Dlatego, że starsze pokolenia dążyły do materjalnego zabezpieczenia. Niepewność materjalna zaciążyła nad nami.

I widzimy teraz, jak niedorzeczne było gadanie wielu rodziców, którzy powtarzali: "Poco opłaca się rodzić dzieci i wychowywać, skoro w ciąż nowych wojnach zostaną zabici , jako mięso armatnie!...

Niema pewniejszego zabezpieczenia przeciwko zabijaniu na wojnie, jak właśnie posiadanie wielu dzieci, jak wielka ilość ludności. Wielka ilość ludności oznacza wielu żołnierzy, wielka liczba żołnierzy oznacza krótką wojnę. Krótka wojna stanowi mniejsze ryzyko dla jednostki aniżeli długa wojna. Im wyższa liczba ludności, tem wogóle mniejsze widoki na wojnę. Gdyby radość posiadania dzieci cechowała naszych pradziadków i dziadków, to żyłby dzisiaj w środku Europy 120 miljonowy naród niemiecki. I któżby odważył się zacząć z tym narodem? W przebiegu jednego życia ludzkiego zostaliśmy dwukrotnie napadnięci, albowiem uważano nas za słabych./!/

Powyższy artykuł "Das Schwarze Korps" świadczy wymownie, że kwestja przyrostu naturalnego jest jedną z głównych trosk rządu hitlerowskiego.

Nowocześni niewolnicy.

"Pommersche Ztg" zamieszcza artykuł o reżimie dla t.zw. "robotników wschodnich", jak w Rzeszy nazywa się deportowanych z Rosji mieszkańców okupowanych terenów. Pismo stwierdza, że robotnicy sowieccy odznaczani są specjalnymi znakami na piersi /po prawej stronie/ niebiesko-białym znakiem. Gazeta pisze: "Większość tych robotników wobec swych czysto wschodnich cech, hoduje w duszy głęboką nieufność do nas, dlatego też noszenie tych oznak rozpoznawczych od samego początku ich zatrudnienia w Rzeszy okazało się koniecznem. Daje to bowiem możność ograniczać stosunki między robotnikami wschodniemi i Niemcami".

Gazeta przyznaje, że robotnicy ci trzymani są w specjalnych obozach. "Kroki te okazały się w pełni usprawiedliwionymi i rozmieszczenie tych robotników w specjalnych obozach było koniecznością. Tą drogą udało się przeprowadzić ich pełną izolację."

"Na nowych drogach."
Jednoarkuszowa broszura większego formatu, zatytułowana: "Po nowomu puti", co po rosyjsku znaczy dosłownie - "na nowej drodze". Mamy właśnie przed sobą tekst rosyjski. Napróżno szukalibyśmy oznaczenia wydawcy i miejsca wydania. Ani słowa. Natomiast na ostatniej stronicy okładki znajdujemy maczkiem wydrukowane słowa: "Auf neuen Wegen B 25/russ.", co po niemiecku znaczy właśnie dosłownie - "Na nowych drogach" + B 25 /jakiś tajemny znak wydawniczy/ + russ.= russisch, t.j. wydanie rosyjskie.
A więc może mamy znowu do czynienia z jakimś masowym wytworem o charakterze międzynarodowym? Wniknięcie w treść broszury wskazuje, że obejmuje ona programowe wskazanie jedynie dla młodzieży sowieckiej i niezawodnie też wydana została we wszystkich językach, używanych na obszarze państwowym Z.S.R.R.
We wstępie po stwierdzeniu, że "młodzież,to przyszłość narodu", i że "stare życie runęło", broszura wysuwa pytanie, jakie zadania stają wobec tego przed młodzieżą, tak zabójczo wychowaną przez władzę sowiecką? Na pytanie to ma paść właśnie odpowiedź.
Następują dwa rozdziały, opiewające: pierwszy - "jak nas uczono", drugi - "byliśmy oszukani"; stanowią one obrazowy bilans wyników sowieckiego systemu wychowawczego.
I wreszcie odpowiedź w zakończeniu p.t. "Dokąd iść?" Oto podstawowe wskazania, jakie padają bez zająknięcia z ust niemieckich:

"...W przeciwieństwie do bezosobowego materjalizmu należy przywrócić człowiekowi należne mu honorowe miejsce w życiu i twórczości.
...Nie walka klasowa, lecz solidarność... Nie człowiek człowiekowi - wilkiem, lecz człowiek człowiekowi - bratem.
...Nie negując znaczenia czynników gospodarczych,trzeba je właściwie umiejscowić w stosunku do czynników duchowych, którym należy przyznać pierwszeństwo.
...Nie potrzebne nam są kołchozy, ale też nie potrzebni nam są ziemianie /"pomieszczyki"/.
...Nie potrzebna nam jest praca niewolnicza, dla chwały stalinowskich wyzyskiwaczy, ale też nie potrzebni nam są próżniacy /"bezdielniki"/.
...Nie potrzebne nam jest płaszczenie się przed ideologją urzędową /"kaziennej"/, ale też nie potrzebna nam jest bezideowa lub też jakaś paradująca w oderwanych ideach i nie nie rabiąca inteligencja".

Oto przyczynki do odpowiedzi /"silnoty otwieta"/ na pytanie - dokąd iść?...
Tyle słów. A na zakończenie "pointa" - wskazanie na dziś, na zaraz, podane, jako "pierwszy rozkaz bojowy:

"Pracuj, bierz się do pracy, gdziekolwiek być stał! Nie przy- [illegible] pójść na nową drogę, to wiedz, że jesteś na właściwej drodze, gdy bez wahania przystępujesz do pracy w imię naszej wspólnej przyszłości".

To zakończenie - starczy nie tylko za całą broszurę, ale według po- [illegible]

"Cośmy widzieli w Niemczech".
Ilustrowana broszura, objętości 32 stronic średniego formatu. Podtytuł: "Jeńcy z czerwonej armji opowiadają..." Ponieważ opowiadają oni niezawodnie w różnych językach sowieckich, przeto na końcu widnieje zwyczajowa adnotacja - "B 16 Russ.". A więc: ta sama grupa B, numer kolejny 16, wydanie rosyjskie. Planowo i metodycznie.
Zamiast wstępu - kilka słów: "Jak w rzeczywistości wyglądają Niemcy?" Kto tego nie widział na własne oczy, kto przez dwadzieścia lat żył

odgrodzony od świata w Związku Sowieckim, ten nie może mieć żadnego o tym wyobrażenia. Karmiono wszak tam ludzi opowieściami, że wszędzie panuje terror i nędza. A tymczasem, jak jest w istocie?"

"W samej rzeczy, w Anglji i Ameryce, w państwach kapitalistycznych, bogaci żyją kosztem biednych, a żydy i ich poplecznicy wyzyskują tam lud pracujący, jak to też robią w Z.S.S.R..
I w Niemczech przez długie lata było nie lepiej, aż wielki wódz Adolf Hitler wyzwolił naród niemiecki, wypędził wszystkich wyzyskiwaczy kapitalistycznych i wprowadził narodowy socjalizm. Z rozstrojonych, pozbawionych praw i wyzyskiwanych Niemiec, Adolf Hitler, w ciągu kilku lat stworzył silne i wolne państwo z kwitnącą gospodarką, dostatnim i szczęśliwym życiem dla wszystkich."

Obywatele Z.S.S.R. nie śmieli tego wiedzieć, ale teraz zasłona opadła, jako że jeńcy z czerwonej armji przekonali się na własne oczy.

"Jak to - jeńcy? Czyż Niemcy nie rozstrzeliwują i nie męczą jeńców?.". Cóż to za niecny fałsz! - "Prawda zawsze zwycięży!"

Bo oto jeńcy ci opowiedzą właśnie, jak im się żyje w Niemczech, jak ich tam oprowadzają i pokazują, co widzieli i słyszeli. A podejmując swoje opowiadania - "robią to dla ... swoich braci i sióstr!"

Z kolei właściwy ustęp, podpisany: "pięciu jeńców z czerwonej armji w Niemczech".

Pierwszy - kapitan piechoty Torskij, wszelkie personalja podane, oświadcza własnoręcznym pismem, że czuje się w Niemczech świetnie i że pragnąłby tą drogą donieść żonie i dzieciom, że żyje i to żyje dobrze. Odważny człowiek, który nie przewidział, że wojska sowieckie mogą powrócić do jego rodzinnych stron na Ukrainie... Otóż ten to kapitan Torskij produkuje się płomiennym poematem p.t. "Berlin", obwieszczając na zakończenie, że "tu prawdziwy raj!"

Z kolei drugi jeniec, sfotografowany przy pracy nad modelem samolotu, opisuje Berlin, wpadając w ... niekłamany zachwyt nad wspaniałą stolicą niemiecką, której widoki ilustrują tekst.

Następny jeniec opowiada z entuzjazmem, co widział w berlińskim magazynie uniwersalnym" /domu towarowym/.

Następny, wymieniony z nazwiska /Zaporożec z Ukrainy/, w wywodzie p.t. "Kwitnąca ziemia" przedstawia cuda niemieckiego gospodarza rolnego /z ilustracjami, chwytającymi za gardło i za serce, tak są pociągające/.

Wreszcie sierżant z Witebska imieniem Małachowskij "opowiada", co narodowy socjalizm dał robotnikom niemieckim. Dodatkowo nadprogram opowiada, jak to w czasie przechadzki, oprowadzany po ulicach Berlina, miał szczęście zobaczyć samego Hitlera i zdumiał się, że wódz Niemców zawsze jeździ w otwartym wozie i bez ochrony. Opowiada też, jak porwał go ogólny entuzjazm i jak zrozumiał na czym zasadza się jedność i potęga Niemiec.

Na tym koniec. Chyba dość...

Pokarm dla Rusinów.

Oto jeszcze kilka wytworów w języku ruskim. Wszystkie w tonie popularnym, z obrazkami.

"Dwie drogi - dwa życia" : z jednej strony - nędza kołchozów, knut sowiecki, mord i grabież, z drugiej - wyzwolenie, wolność, dostatek. Ujęcie wierszowane, wymownie ilustrowane. Na końcu pytanie: "pomyśl, zastanów się, jaką drogę obierzesz?"

"Oto oni" - w ujęciu karykaturalnym /obrazki, opatrzone odpowiednim tekstem/. Treść - oszukaństwa bolszewickie, a więc odnowienie cerkwi, reformy w armji, zapowiedź przywrócenia własności włościańskiej i t.p., w rzeczywistości zaś - żydy, Katyń, mordy itp. "Obiecanka - cacanka, a głupiemu radość" - nie wierzcie, istota bolszewizmu nie zmieni się. A więc - na zakończenie: "Kto potrafi myśleć, ten poznaje wilka w owczej skórze, i wie, z kim mu po drodze: tylko z Niemcami!"

Wreszcie ulotka, zwracająca się do "włościan wołyńskich": przyśpieszajcie młóckę, dostarczajcie w porę "kontygent", prenje oznaczone w punktach, reszta zbiorów jest wasza. W ten sposób "dopomożecie w walce przeciwko wrogowi Europy i zabezpieczycie wasz kraj".

Wszędzie ci sami i zawsze ci sami...

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa.

Terror trwa. Dn. 7 b.m. rozstrzelano 50 mężczyzn w odwet za wysadzenie w powietrze pociągu pod Dębem Wielkiem.

Dnia 9.XII b.r. rozstrzelono na Okęciu koło zakładów Skoda 10 mężczyzn.

Dnia 11.XII b.r. na ul.Leszno obok dawnego miejsca kaźni rozstrzelono 40 mężczyzn.

Zabicie Brauna i Papsta. W dn. 13 grudnia b.r. rano,zabito na ulicy Daniłowiczowskiej kierownika Wohnungsamtu Brauna, niemieckiego nadzorcy nad Wydz. Techniczno Ogrodniczym i Nadzoru Budowlanego Zarządu Miejskiego - Papsta, oraz sekretarkę Brauna.

W odwet za to w dniu 14 grudnia dokonano na Pl.Teatralnym publicznej egzekucji zakładników.

Rekwizycja gmachów szkolnych. Wszystkie gmachy miejskich szkół powszechnych, zawodowych i średnich w Warszawie, w liczbie 49, są już zarekwirowane głównie dla potrzeb wojska.

Obecnie miasto lokuje szkoły powszechne przeważnie w budynkach prywatnych, absolutnie nie nadających się do tego celu i urągających częstokroć najelementarniejszym wymogom higieny. Nic dziwnego, że wśród dziatwy zaczynają szerzyć się epidemje.

Bandytyzm kwitnie. Ilość policji granatowej wynosi w Warszawie obecnie 3.000 osób, a więc mniej niż przed wojną. Z liczby tej należy odrzucić 1.700 policjantów bezpośrednio podlegających Gestapo dla celów specjalnych jak np. pilnowanie ghetta, pomoc w łapankach. Nic więc dziwnego, że wypadki napadów i morderstw rabunkowych mnożą się ustawicznie. Na peryferjach miasta ludność zmuszona została do organizowania się w celu samoobrony. Oto jak wygląda niemiecki "nowy porządek".

Rejestracje mieszkań niemieckich. Na ludność niemiecką Warszawy włożono obowiązek zgłaszania zajmowanych mieszkań z podaniem ilości izb i osób mieszkających. Prawdopodobnie pozostaje to w związku z koniecznością przygotowania kwater dla Niemców ewakuowanych z bombardowanych okolic Rzeszy.

Rejestracja cudzoziemców przez G-po. Gestapo wezwało wszystkich zamieszkujących Warszawę cudzoziemców do meldowania się w Al.Szucha, według imiennych wezwań. Wywołało to w kolonji cudzoziemskiej poważne zaniepokojenie.

Woj. Krakowieskie.

Ilość rewizyj wzrasta. Granica pomiędzy krakowskiem a Rzeszą jest w ostatnich czasach bardzo silnie strzeżona. Kontrole dokumentów i rewizje zaostrzono, rozciągając je również na pasażerów aut służbowych.

Prawda o "Goralenvolku". Akcja tworzenia t.zw. Goralenvolku skończyła się zupełnem niepowodzeniem. Ludność Podhala masowo uchylała się od przyjmowania wtykanych jej nachalnie "góralskich" kart rozpoznawczych. Dane statystyczne ze spisu ludności na Podhalu, dokonanego w 26 gminach, wykazują, iż na terenie tym mieszka 143.010 Polaków a tylko 27.315 "Górali".

Woj. Kieleckie. Uliczne rewizje.

W Kielcach żandarmerja i Schupo w dalszym ciągu przeprowadzają patrolowanie miasta i lotne rewizje. Zatrzymuje się nawet młode dziewczęta, poddając je osobistej rewizji i sprawdzając dokumenty.

Wysyłka na roboty. W ciągu m-ca października Arbeitsamty wysłały przeszło 200 osób na roboty. Osoby te zostały zatrzymane przeważnie na stacji kol., gdzie w czasie obstawiania dworca sprawdzano dokumenty. Wywiezieni nie posiadali kart pracy.

Obóz koncentracyjny dla Włochów. W częstochowskim obozie koncentracyjnych znajduje się około 3 tys. oficerów włoskich, którzy odmówili walki po stronie Niemiec. Przywieziono ich tu głównie z Rumunji i umieszczono w barakach, zajmowanych poprzednio przez jeńców bolszewickich. Zdarzyło się kilka wypadków, że przechodnie rzucali maszerującej kolumnie Włochów żywność, co wywoływało u jeńców okrzyki: "Niech żyje Polska!"

Lublin i woj. Lubelskie.

Urządzenia alarmowe dla Niemców. Wszyscy Niemcy zatrudnieni w Lublinie muszą posiadać urządzenia alarmowe, połączone z siecią telefoniczną.

Prześladowania rosną. Z Lubelszczyzny donoszą, że prześladowania ludności znów się zwiększyły. Kobiety z dziećmi uciekają w lasy, gdyż karne ekspedycje rozstrzeliwują ludzi i palą wsie.

Woj. Śląskie.

Pobór. Dotychczas z terenu Śląska wcielono do armji niemieckiej około 200.000 Polaków. Ostatnio rozpoczęto rejestrację roczników 1883-4.

Egzekucje na Śląsku. W Kamennicy /pow. Żywiec/ powieszono publicznie 21 Polaków w odwet za zabicie Niemca.

W pow. żywieckim uwięziono ogółem w ostatnich tygodniach ponad 4.000 osób. Przewieziono ich do obozów karnych. W chwili obecnej większość już nie żyje. Również wielkie aresztowania miały miejsce w Zawierciu i okolicy.

Polacy wyjęci spod prawa. Los Polaków powstrzymujących się od zapisania na listę NLN jest bardzo ciężki. Oprócz obowiązującego ich 12-godzinnego dnia pracy, muszą jeszcze ponosić takie ciężary jak np. "podatek za polskość" wynoszący 15% zarobków.

Łódź i woj. Łódzkie.

Polskie dzieci w obozach. Na terenie Łodzi istnieją 2 obozy dla dzieci polskich. Pierwszy z nich, przeznaczony dla dzieci złapanych na handlu ulicznym, liczył w lecie b.r. 510 chłopców i 94 dziewczęta, przeznaczone na wywóz do Rzeszy dla zgermanizowania. Drugi obóz skupia dzieci w wieku 3-16, zebranych z całych Ziem Zachodnich.

Chrzty pruskie. Akcja przemianowywania miejscowości objęła również obszar woj. Łódzkiego. M.in. Niemcy przemianowali Zgierz na Gornau, Ozorków na Brunstadt, Zduńską Wolę na Treihaus, Poddębicę na Wandalenbuck, Włodaszę na Wiedenbrück i t.d.

Poznań i woj. Poznańskie.

Zbiorowe groby dla Polaków. W Poznaniu stworzono ostatnio dla Polaków t.zw. Zentralfriedhof, na którym wolno kopać jedynie groby zbiorowe. Trumny ze zwłokami ustawia się we wspólnych rowach.

Rekwizycja aut. Po słynnych nalotach na Hamburg, władze niemieckie zarekwirowały w Poznaniu i okolicy 250 prywatnych ciężarówek, które odstawiono do Nadrenji do wywożenia gruzów.

Polskie kołyski w Rzeszy pustoszeją. Od kwietnia b.roku zabroniono robotnicom polskim powracać z Rzeszy do kraju, celem odbycia połogu, gdyż uchylały się później od powrotu. Obecnie połogi odbywają się w Niemczech, a noworodki oddaje się do żłobków, gdzie żyją przeważnie dopóty, dopóki są karmione piersią. Potem giną z głodu.

Woj. Pomorskie.

"Obozy przejściowe" - mordownią. Obozy przejściowe na Pomorzu spełniają wobec Polaków nawet bez komór gazowych tę samą rolę, jaką spełniła Treblinka wobec żydów. Warunki sanitarne oraz tryb życia są tak straszne, że więzieni giną tysiącami. Zesłanie do obozów w Potulicach czy Smukale jest równoznaczne z wyrokiem śmierci.